

Dr Sławomir Poleszak , Dr Mariusz Zajączkowski

Zwalczanie podziemia antykomunistycznego na Lubelszczyźnie przez sowiecki aparat represji i wojsko w latach 1944–1946

W przededniu wkroczenia Armii Czerwonej na teren Lubelszczyzny Okręg Lublin Armii Krajowej liczył ok. 60 tys. zaprzysiężonych żołnierzy.

Dla ZSRR główną przeszkodą we wprowadzaniu „demokratycznych” porządków w powojennej Polsce było Polskie Państwo Podziemne. Tym samym działania zbrojne podjęte przez AK w ramach akcji „Burza” były skazane na niepowodzenie ze względu na sprzeczność z interesami ZSRR. Oddziały AK, mimo waleczności i poświęcenia w walce z Niemcami, prowadzonej m.in. wspólnie z Armią Czerwoną, były następnie rozbijane przez jednostki sowieckie.

Tak stało się m.in. 25 lipca 1944 r. w okolicach Skrobowa, w powiecie lubartowskim, gdzie podstępnie rozbrojono 27 Wołyńską Dywizję Piechoty AK. Część żołnierzy tej i innych dywizji piechoty AK (3, 8, 9 i 30) umieszczono we Frontowym Obozie Przejściowo-Przesyłowym nr 43 NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych), który utworzono w wyzwolonym niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku. Podobny los spotkał inne oddziały AK. W rękach sowieckich znaleźli też dowódcy jednostek, m.in. komendant okręgu gen. Kazimierz Tumidajski „Marcin”, dowódcy odtwarzanych przez okręg: 3 i 9 DP AK: gen. A. Świtalski „Dąbrowa” i gen. L. Bittner „Halka” oraz delegat wojewódzki Delegatury Rządu na Kraj Władysław Cholewa „Paśnik”. Rozbijano również oddziały AK chcące przedrzeć do ogarniętej powstaniem Warszawy.

Wywózki za najdrobniejsze "przestępstwa"

Działania Sowietów na ziemiach polskich sankcjonowało porozumienie zawarte 26 lipca 1944 r. przez PKWN (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego) i ZSRR. Sowieckim sądom wojennym podlegali polscy obywatele, którzy popełnili „przestępstwa” przeciwko wojskom sowieckim na bezpośrednim zapleczu frontu na terytorium Polski „lubelskiej”. Było ono pretekstem do aresztowania i wywożenia w głąb ZSRR członków Polskiego Państwa Podziemnego oraz do skazania jego 16 przywódców.

Zatrzymanie frontu na linii Wisły sprawiło, że przez następne pół roku na terenie Lubelszczyzny stacjonowało kilkaset tysięcy żołnierzy radzieckich, co w sposób diametralny zmieniło charakter działalności konspiracyjnej, a niemalże niemożliwym czyniło szerszą aktywność partyzancką.

Organizowanie podstaw aparatu represji

Na obszarach Polski „lubelskiej” administrowanej przez PKWN rozpoczęto organizowanie podstaw aparatu represji. Był on tworzony w oparciu o sprawdzone wzorce sowieckie. Aparat bezpieczeństwa sensu stricto tworzyło Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego oraz wojewódzkie i powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa, natomiast role pomocnicze pełniły Wojska Wewnętrzne (w maju 1945 r. przekształcone w Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego), Milicja Obywatelska, Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej oraz okresowo jednostki WP.

W początkowym okresie ich działalności główne role odgrywali oficerowie sowieccy, którzy w rzeczywistości nimi kierowali oraz szkolili rodzime kadry. Do każdego wojewódzkiego i powiatowego UB przydzielonych było kilku tzw. doradców. Ważnymi postaciami byli też absolwenci kursu NKWD (było ich ok. 200), od miejsca, w którym ich szkolono, zwani „kujbyszewiakami”. To oni zajmowali newralgiczne stanowiska w tworzącym się UB.

Powstanie sprawnego i dobrze wyszkolonego aparatu represji wymagało czasu. Dlatego do końca 1945 r. główną rolę w zwalczaniu na Lubelszczyźnie polskiego podziemia antykomunistycznego odegrały sowieckie służby specjalne i wojska NKWD. Początkowo sowiecki kontrwywiad wojskowy „Smiersz” i jednostki NKWD oraz budowany od podstaw polski UB próbowały wyłapywać dowódców lokalnego podziemia, następnie w ramach tzw. zaostrenia kursu (od października 1944 r.), represje zaczęły dotyczyć szeregowych konspiratorów. Z myślą o tym 15 października 1944 r. sformowano 64 Dywizję Zbiorczą NKWD, liczącą ponad 10 tys. żołnierzy. Jej pododdziały rozpoczęły przeprowadzanie obław w terenie.

Tysiące konspiratorów w obozach

Ofiarami jednej z nich było ok. 50 partyzantów oddziału por. Stanisława Parzebuckiego „Marsa” z byłego zgrupowania kpt. Bolesława Flisiuka „Jaremy”, którzy zostali osaczeni wśród bagien i jezior Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Grupa operacyjna NKWD i UB licząca ok. 120 żołnierzy zaatakowała partyzantów 23 listopada 1944 r. koło miejscowości Czarny Las. „Jarema” stracił 8 zabitych i 26 wziętych do niewoli. Natomiast jedną z nielicznych akcji odwetowych była zasadzka żołnierzy Wiktora Targońskiego „Brzozy” koło Wolicy w pow. lubartowskim, w której 13 grudnia 1944 r. zostało zabitych 4 czerwonoarmistów. Nieliczne w tym czasie wystąpienia zbrojne wobec Sowietów ograniczały się do zabijania dowódców komendantur wojennych oraz pojedynczych żołnierzy Armii Czerwonej.

W ostatnich miesiącach 1944 r. oficerowie operacyjni NKWD pozyskali cenne źródła informacji, ulokowane w newralgicznych punktach podziemnej struktury. Dzięki temu weszli w posiadanie informacji, że w dniach 5–9 listopada 1944 r. komenda Okręgu Lublin AK zaplanowała odprawę w Lublinie. W wyniku szeroko zakrojonych aresztowań 6 listopada przestał istnieć sztab okręgu. Jednym z nielicznych, który uniknął aresztowania był płk Franciszek Żak „Wir”.

Należy podkreślić, że z terenów Polski „lubelskiej” wywieziono w głąb Związku Sowieckiego co najmniej 15 tys. konspiratorów (żołnierzy AK, członków Batalionów Chłopskich i Narodowych Sił Zbrojnych). Gros z nich trafiło do zespołu obozów nr 270 w Borowiczach, w obłasti nowogrodzkiej (inni trafiali do obozów w Riazaniu, Ostaszkowie, Stalinogrodsku). Ciężkie warunki bytowe powodowały śmiertelność na poziomie 10 proc.

Więzienie w "niemieckiej katowni"

Ostatni transport AK-owców z Lubelszczyzny odszedł w kwietniu 1945 r. Według szacunkowych danych do końca 1944 r. na tym obszarze NKWD i UB aresztowały 20–25 tys. osób. Zatrzymanych przetrzymywano w obozach NKWD m.in. w Błudku czy Skrobowie. Zapełniały się też areszty przy WUBP w Lublinie, powiatowych UB i więzienia, których ponurym symbolem było to na Zamku w Lublinie, niedawna katownia niemiecka.

Pułkownik Franciszek Żak „Wir”, „Róg”, kierujący poakowską strukturą na Lubelszczyźnie, pomny listopadowego dramatu zwołał odprawę sztabu w stolicy, na Pradze. Niewiele to pomogło, gdyż 21 marca 1945 r., dzięki świetnie usytuowanej agentce o krypt. „Lena” – Helenie Moor, pracownicy kancelarii okręgu o ps. „Juka”, która miała również odpowiadać za „wsypę” tzw. komendy tymczasowej z 9 stycznia 1945 r. – NKWD posiadał wiedzę o tych planach. Komenda okręgu w dotychczasowym składzie przestała istnieć. Co gorsza trzy spośród pięciu inspektoratów straciło swoich dowódców. Aresztowania udało się uniknąć jedynie ppłk. Wilhelmowi Szczepankiewiczowi „Drugakowi”, który od tej pory kierował poakowską konspiracją na Lubelszczyźnie do wiosny 1947 r.

Szybki rozwój oddziałów partyzanckich

Sytuacja na Lubelszczyźnie uległa diametralnej zmianie wiosną 1945 r. Wraz z ofensywą styczniową odeszły jednostki liniowe Armii Czerwonej. To umożliwiło szybki rozwój oddziałów partyzanckich, w których schronienie znalazło wielu młodych ludzi, ukrywających się przed komunistycznym terrorem. Na podstawie szacunkowych danych możemy stwierdzić, że w szczytowym okresie, w połowie 1945 r., na terenie Lubelszczyzny operowało około pięćdziesięciu oddziałów leśnych, a w ich szeregach walczyło około 2–2,5 tys. partyzantów (80 proc. to partyzanci byłej AK, później DSZ i WiN, pozostałą część to NSZ i NZW).

Głównym celem aktywizujących się oddziałów partyzanckich było zwalczanie tworzących się instytucji administracji komunistycznej (rozbijanie posterunków MO, urzędów gminnych, zabijanie działaczy PPR, funkcjonariuszy UB i NKWD oraz członków siatki agenturalnej). Tropienie i zwalczanie grup leśnych leżało przede wszystkim w gestii jednostek Wojsk Wewnętrznych NKWD, których garnizony znajdowały się w Lublinie oraz innych miastach, zazwyczaj będących siedzibą powiatu. W zdecydowanej większości akcje grup operacyjnych NKWD kończyły się sukcesem. Wynikało to przede wszystkim ze zdobytego wcześniej doświadczenia.

Warto przybliżyć kilka z nich. 25 marca 1945 r. ponad dwuosobowa grupa operacyjna złożona z żołnierzy 198. Samodzielnego Batalionu Strzelców Zmotoryzowanych NKWD, wzmocniona plutonem lekkich czołgów oraz funkcjonariuszami UB i MO, zaatakowała 25 partyzantów por. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” i N.N. „Grzmota”, kwaterujących we wsi Uciekajka niedaleko Łęcznej. Tylko dzięki operatywności i poświęceniu partyzantów, oddział zdołał wyrwać się z matni. W walce jednak poległo lub wkrótce zmarło z powodu odniesionych ran 7 jego członków. Straty NKWD wyniosły 3 zabitych i 4 rannych, a UB-MO – 6 zabitych. Zginął również jeden z mieszkańców wioski, a kilkudziesięciu zostało aresztowanych.



Oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, wiosna 1946 r.: siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: Franciszek Kasperek „Hardy”, Zdzisław Broński „Uskok”, Aleksander Radko „Paw”, Walenty Waškowicz „Strzala”, przed nimi „Przybysz” (NN); w drugim Rzędzie od lewej: Stanisław Ciołek „Lew”, Stanisław Libera „Burza”, Stanisław Staropiętko „Stańczyk”, Józef Józwiak „Osa”; stoją od lewej: Czesław Sowa „Sajko”, Franciszek Oberc „Orzełek”, Mieczysław Zwoliński „Jeleń”, Franciszek Kulpa „Toporek”, Paweł Orzechowski

19 maja 1945 r. trzydziestoosobowy oddział ppor. Tadeusza Orłowskiego „Szatana” ze zgrupowania por. Mariana Bernaciaka „Orlika”, wycofując się po akcji w Nałęczowie, wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez grupę 80 żołnierzy 198. batalionu NKWD. Partyzanci stracili 17 poległych, a strona przeciwna miała jedynie rannego.

24 maja we wsi Las Stocki w okolicy Kazimierza Dolnego, doszło do bitwy Zgrupowania por. M. Bernaciaka „Orlika” liczącego ok. 190 ludzi z grupą operacyjną NKWD (46 osób) i UB-MO (30 osób), wzmocnioną wozami pancernymi. W wyniku walki poległo 20 enkawudzystów, 8 funkcjonariuszy UB i 4 milicjantów. Wśród zabitych był naczelnik Wydziału do Walki z Bandytyzmem lubelskiego WUBP por. Henryk Deresiewicz. Partyzanci stracili 8 poległych i kilkunastu rannych. Zginęło też 3 mieszkańców wioski. Obok bitwy pod Kuryłówką na Rzeszowszczyźnie było to największe zwycięstwo polskich oddziałów w walce z wojskami NKWD.

Największą klęskę oddziały podziemia poniosły 10 czerwca 1945 r. w Hucie w pow. chełmskim, dokąd po akcji w Wierchowinach, w których zabito 194 ukraińskich mieszkańców wycofało się zgrupowanie PAS NSZ dowodzone przez kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, liczące ok. 300 partyzantów. Działania pościgowe za nim podjęli żołnierze z 98. pułku NKWD stacjonującego w Krasnymstawie. Nocą z 9 na 10 czerwca zgrupowanie zostało otoczone w Hucie. Rankiem siły sowieckie przyspuściły szturm masakrując eneszetowców. W samej wiosce poległo ich 138, w wyniku całej operacji ok. 170, w tym „Szary”.

Polskie podziemie nie było jedynym, które zwalczali Sowieci na Lubelszczyźnie po lipcu 1944 r. W jej wschodniej części do 1947 r. istniały również dość prężnie działające struktury podziemia ukraińskiego. Sowieci zaś mieli jednakowo wrogiego stosunek do polskich i ukraińskich aspiracji niepodległościowych. Celem banderowców była walka o niepodległy byt państwowy. Niemniej w granicach przyszłego państwa ukraińskiego, o które walczyli, miały znaleźć się też południowo-wschodnie tereny pojałtańskiej Polski, traktowane przez OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) jako „etnograficzne ziemie ukraińskie czasowo przyłączone do Polski” przez „okupantów bolszewickich”. Do wiosny 1945 r. polskie i ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie dzieliło bardzo wiele – pamięć o akcji antypolskiej OUN-B i UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (1943–1944), antyukraińskich wystąpieniach AK i BCh w powiecie hrubieszowskim z marca 1944 r. i brutalnej polsko-ukraińskiej wojnie partyzanckiej na tym terenie wiosną tego roku. Pomimo tych różnic, w obliczu wspólnego wroga (ZSRR), w okresie maj – październik 1945 r. doszło na Lubelszczyźnie do zawarcia rozejmu między AK i Delegaturą Sił Zbrojnych, następnie WiN (Wolność i Niezawisłość) a OUN-B (banderowców) i UPA. Jego postanowień nie respektowały NSZ i NZW (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe) mające ogólnie wrogiego stosunek do mniejszości narodowych i wyznaniowych w powojennej Polsce, w tym do Ukraińców (np. sprawa Wierzchowin).

Dzięki polsko-ukraińskiemu zawieszeniu broni, które przetrwało do akcji „Wisła” (1947 r.), ustały wzajemne ataki na ludność przeciwnika. Podjęta została również współpraca wojskowa (m.in. z 27 na 28 maja 1946 r. doszło do wspólnej akcji zbrojnej WiN i UPA na Hrubieszów) oraz o charakterze wywiadowczym i propagandowym. Uzgodniono też współdziałanie w zakresie zwalczania pospolitych band rabunkowych.

Szacunkowe dane wskazują, że do przełomu 1946/1947 r. przez struktury OUN-B i UPA na wschodniej Lubelszczyźnie mogło przejść nawet do ok. 1100–1200 osób, z czego ok. 40–50 proc. przez oddziały zbrojne. Do połowy 1946 r. były one zwalczane głównie przez sowieckie organa bezpieczeństwa i wojsko.

Jedno z największych strąć UPA z wojskami NKWD na ziemiach dzisiejszej Polski miało miejsce 2 marca 1945 r. w przysiółkach Mrzygłody i Gruszka w pow. tomaszowskim. W następstwie doniesienia złożonego przez informatora „Żuka” do palcówki NKWD w Rawie Ruskiej, rozpoczęła się sowiecka obława na lasy monastyrskie. Zabezpieczali ją milicjanci oraz żołnierze polskich WW. We wspomnianych miejscowościach grupa operacyjna z 88 Oddziału Pogranicznego NKWD w Rawie Ruskiej osaczyła jedną z sotni UPA kurenia (batalionu) „Mesnyky” („Mściciele”). W wyniku walki poległo 62 ukraińskich partyzantów i 2 enkawudystów, w tym sowiecki dowódca. Integralną częścią tej operacji była pacyfikacja terenu wymierzona w okoliczną ludność podejrzaną o współpracę z OUN-B i UPA. Z rąk sowieckich i polskich mogło w niej stracić życie nawet do 100 mieszkańców ukraińskich wsi i przysiółków, które uległy częściowemu zniszczeniu.



Mesnyky, kureń Ukraińskiej Powstańczej Armii

Walka z polskim i ukraińskim podziemiem

Brak zorganizowanych struktur rodzimego aparatu represji i wyszkolonych kadr wymagał od ZSRR zaangażowania swoich sił w rozprawę zarówno z Polskim Państwem Podziemnym oraz formacjami, które po jego rozwiązaniu kontynuowały walkę z komunistami, jak i z podziemiem ukraińskim, mimo że jego zwalczanie nie było do wiosny 1947 r. zadaniem priorytetowym dla władz Polski „lubelskiej”. Bez wsparcia sowieckiego skuteczna walka o władzę w kraju i jej utrzymanie przez polskich komunistów byłaby niemożliwa.